

W E T Y P O



Przegląd polskich czasopism dla dzieci i młodzieży z pierwszej połowy XIX wieku

Dzieje czasopism przeznaczonych dla najmłodszych czytelników i osób należących do grupy młodzieżowej sięgają swymi korzeniami lat dwudziestych XIX wieku. Jednak należy wspomnieć, że już w latach 1789–1792 wydawany był „Przyjaciół Dzieci”, którego twórcą był Niemiec – Christian Feliks Weiss.

Pierwsze polskie czasopismo adresowane do młodych odbiorców to ukazujące się w Warszawie od 1824 do 1828 roku i mające status miesięcznika „Rozrywki dla dzieci”. Jego pomysłodawczynią i zarazem redaktorką była Klementyna z Tańskich Hoffmanowa – pedagog i autorka wielu cieszących się ogromną popularnością oraz poczytnością książek dla dzieci i młodzieży. Na uwagę zasługuje bogactwo treści zawartej w poszczególnych numerach czasopisma i jego przejrzysty układ graficzny. Każdy kolejny numer składał się z następujących części: Wspomnienia narodowe, Powieści, Anegdoty prawdziwe o dzieciach, Wyjątki służące do ukształtowania serca i stylu, Wiadomości mogące być matkom przydane i Przypowieści. Wiadomości zawarte w „Rozrywkach” były atrakcyjne zarówno dla młodych czytelników, jak i ich rodziców. Stanowiły bowiem dla tej drugiej grupy odbiorców nieocenione źródło wiedzy pedagogicznej.

Kolejnym czasopismem przeznaczonym dla młodego odbiorcy był „Tygodnik dla Dzieci” wydawany od 1829 do 1830 roku przez Ignacego Kajetana Chrzanowskiego i Stanisława Jachowicza. „Tygodnik” pod pewnymi względami kontynuował tradycję „Rozrywek”. Na łamach tego czasopisma poruszano aktualne problemy społeczno-polityczne, zamieszczano również fragmenty dzieł literackich i wprowadzono dział z przysłowiami. Interesujący dodatek stanowiły artykuły poświęcone kulturze innych krajów. W spisie zawartości poszczególnych numerów czasopisma pojawiały się również teksty historyczne i artykuły z zakresu przyrodoznawstwa.

W 1830 roku powstał redagowany przez Stanisława Jachowicza „Dziennik dla Dzieci”. Redaktorowi przyświecał zamysł wychowania przedstawicieli młodego pokolenia w duchu obywatelskim. Narzędzie do tego celu miało stanowić słowo pisane. Tematyka czasopisma była zatem rozległa. W „Dzienniku” poruszano kwestie socjologiczne, ale też patriotyczne. Wiele artykułów mówiło o zagadnieniach związanych z przyrodą, krajoznawstwem, ale też znalazły się teksty z dziedziny matematyki i języka polskiego. Interesujący wydaje się fakt, że formuła tego czasopisma była w dużym stopniu otwarta. Jachowicz bowiem, projektując kolejny numer, brał pod uwagę sugestie odbiorców. Można zaryzykować stwierdzenie, że wychodził naprzeciw ich oczekiwaniom. Doskonale orientował się również w nowościach czytelniczych pojawiających się na rynku wydawniczym.

Także w 1830 roku pojawiły się 24 numery „Ziemomysła. Pisma czasowego dla dzieci”, którego redaktorem był Jan Kanty Chrucki.

Leon i Karol Sienkiewiczowie zostali wydawcami pierwszego w Polsce czasopisma (miesięcznika) popularnonaukowego dla młodych czytelników – „Skarbiec dla dzieci”. Jego wzorem były podobne pisma angielskie i niemieckie. Układ

treści miał charakter encyklopedyczny. Miesięcznik ukazywał się w dwóch edycjach: teksty z obszaru literatury oraz dodatki w postaci czarno-białych i kolorowych ilustracji.

W latach 1835–1836 ukazywał się „Magazyn dla Dzieci”. Następnie między rokiem 1843 a 1844 Paulina Krakowska wydawała „Zorzę”. Powstało także czasopismo o profilu przyrodniczym pod tytułem „Motyl”, którego redaktorem w 1843 roku był Józef Żochowski.

Na przestrzeni lat 1848–1852 Ksawery Bełdowski założył czasopismo „Przyjaciół Dzieci. Tygodnik z rycinami poświęcony nauce i zabawie dzieci”. Wewnętrzna struktura tego czasopisma opierała się na następującym podziale: Religia, Nauki przyrodnicze, Opis Ziemi, Historia – krótkie dzieje rodu ludzkiego, Krótka historia Polski, Powieści oraz Wierszyki moralne i Zagadki. Pismo to przyciągało odbiorców wielością treści i atrakcyjnością przekazu.

W latach 1861–1867 wznowiono wydawanie czasopisma. Występowało ono pod tytułem „Przyjaciół Dzieci. Pismo tygodniowe nauce i młodzieży poświęcone”. Funkcję redaktora objął Henryk Lewestam, a tygodnik wychodził w Warszawie. We Lwowie natomiast pod redakcją Anieli Zawadzkiej istniało czasopismo „Przyjaciół Dzieci. Pismo poświęcone nauce i zabawie z rycinami” (1861–1866), w Poznaniu zaś z inicjatywy Józefa Chociszewskiego powstał „Przyjaciół Polskich Dzieci” (1866–1873).

Wart odnotowania jest wydawany we Lwowie w latach 1850–1851 rękopiśmienny periodyk „Dzwonek. Pismo młodemu wiekowi poświęcone”, którego pomysłodawczynią była Walentyna Trojanowska.

W Poznaniu z inicjatywy Ewarysta Estkowskiego powstały „Szkółka dla Dzieci” (1850–1853) oraz „Szkółka dla Młodzieży” (1854–1855). Na łamach czasopisma drukowano powiastki, opowiadania historyczne, życiorysy sławnych Polaków, pogadanki geograficzne i przyrodnicze. W dziale literackim mieściły się utwory poetów romantycznych (m.in. Adama Mickiewicza, Kazimierza Brodzińskiego, Bogdana Zalewskiego czy Wincentego Pola). Czasopismo cechowało się egalitarnością – docierało do czytelników pochodzących z różnych warstw społecznych, również z tych najbiedniejszych. Szeroki zasięg i bogata zawartość treści magazynu stanowiły jego niewątpliwy walor.

Powstały również periodyki kierowane wyłącznie do dziewcząt. Przykładem jest wydawane w latach 1849 i 1852 pismo „Wianki. Tygodnik

dla płci żeńskiej, poświęcony oświacie duchowej, umysłowej i przemysłowej”, którego redaktorką była Julia Goczałkowska.

W latach 1860–1861 wychodziła we Lwowie „Czytelnia dla młodzieży”. Pomyślną redaktorką czasopisma był Karol Ciszewski.

Jak można się przekonać, tematyka czasopism dla dzieci i młodzieży z pierwszej połowy XIX wieku jest różnorodna, a wybór tytułów relatywnie szeroki. Podczas analizy zawartości omawianych wydawnictw udało się dostrzec starania redaktorów poszczególnych periodyków, aby treść była odpowiednio dostosowana do potrzeb i wieku odbiorców.

Aldona Jankowska

Bibliografia:

K. Cysewski, *O literaturze dla dzieci i młodzieży*, Olsztyn 2001.

I. Kaniowska-Lewańska, *Literatura dla dzieci i młodzieży do roku 1864. Zarys monograficzny. Materiały*, Warszawa 1980.

K. Kuliczowska, *Literatura dla dzieci i młodzieży w latach 1864–1918. Zarys monograficzny. Materiały*, Warszawa 1981.

Literatura dla dzieci i młodzieży: teoria i krytyka, red. J. Z. Białek, M. Guśpiel, Kraków 1978.

Słownik literatury dziecięcej i młodzieżowej, red. B. Tylicka, G. Leszczyński, Wrocław 2002.

Okładki Henryka Tomaszewskiego

Na początku czerwca zakończyła się w warszawskiej „Zachęcie” wystawa poświęcona Henrykowi Tomaszewskiemu. Jeden z najbardziej rozpoznawalnych powojennych twórców grafiki użytkowej (obok Jana Młodożeńca i Wojciecha Fangora) doczekał się pełnej retrospektywy swoich dzieł — nie tylko plakatów, lecz także okładek książek wydawanych przez całą drugą połowę dwudziestego wieku.

Dzieła Tomaszewskiego są nieodłączną częścią nurtu sztuki użytkowej znanej na całym świecie jako Polska Szkoła Plakatu. To właśnie jego prace z lat czterdziestych zainicjowały rozwój ascetycznego, choć niebanalnego stylu, będącego znakiem rozpoznawczym powojennych afiszy filmowych i teatralnych. Elementy wyróżniające polskich plakacistów na tle zagranicznych — zabawa liternictwem, barwna oraz pełna kontrastu dziecinna wręcz kreska kamuflująca nieraz ironiczne przesłanie — stanowią w warsztacie Tomaszewskiego narzędzie do tworzenia oryginalnych i odpornych na upływ czasu konceptów graficznych. Niebagatelny wpływ na ukształtowanie się osobistego stylu artysty miały okoliczności historyczne. I chociaż dyplom warszawskiej ASP uzyskał kilka lat przed wybuchem wojny, to jego najlepsze projekty ujrzały światło dzienne w okresie socrealizmu. Wtedy właśnie rozpoczął pracę nad pierwszymi okładkami, przede wszystkim dla wydawnictwa Czytelnik (którego, *notabene*, funkcjonujący do dziś logotyp jest dziełem Tomaszewskiego), a także dla Wiedzy oraz Książki, a później, po fuzji dwóch ostatnich, dla Książki i Wiedzy.

Nie sposób wymienić wszystkich tytułów, przy których pracował grafik, warto jednak przywołać te wyróżniające się: ascetyczne w formie, lecz poprzez wykorzystanie różnorodnego liternictwa bogate w znaczenie okładki *Granicy* Zofii Nałkowskiej (wyd. 1945) i *Jeziora Bodeńskiego* Stanisława Dygata (wyd. 1946). W podobnym stylu utrzymane są późniejsze projekty Tomaszewskiego wykonane dla PIW-u. Szata graficzna serii wydawniczych takich jak Kolekcja *Polskiej Literatury Współczesnej* oraz *Polska Poezja Współczesna* w ogólnym zamyśle charakteryzuje się uporządkowanym, geometrycznym podziałem okładek na dwa główne segmenty. Pierwszy zawiera imię i nazwisko autora zapisane pismem maszynowym, drugi, będący polem dla nasyconych kolorem odręcznych ilustracji, stanowi albo graficzną wariację na temat inicjałów danego pisarza, albo abstrakcyjny, niesymetryczny deseń stworzony przy użyciu farb i flamastrów. Oczywiście nastrój okładek ściśle koresponduje z treścią książek. Nieco inaczej wyglądają *Utwory zebrane* Mirona Białoszewskiego, w których grafik zrezygnował z geometrii na rzecz zamasyście kreślonych liter i kolorystyki utrzymanej w bieli, czerwieni i zgniłej zieleni. Kolejną, osobną gałęzią jego twórczości były ilustracje do książek dla dzieci (przede wszystkim autorstwa Jana Brzechwy) oraz okładki wydawanych

w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych miesięczników „Ty i Ja”, „Polska” oraz „Projekt”.

Reprodukcje plakatów, a także projekty książkowe Henryka Tomaszewskiego można znaleźć w albumie wydanym przy okazji warszawskiej wystawy przez wydawnictwo Bosh. Ponadto zawiera on robocze wersje grafik, odsłaniające wiele z warsztatu zmarłego niemal 10 lat temu artysty, którego dzieło pozostaje jednak wciąż aktualne i inspirujące.

Tomasz Baudysz

Jakub Mortkowicz – wydawca pięknych książek

Jakuba Mortkowicza z pewnością można zaklasyfikować jako jednego z najbardziej zasłużonych dla polskiej typografii. Założył on w 1905 roku Wydawnictwo Jakuba Mortkowicza, które specjalizowało się w publikowaniu współczesnej literatury polskiej na wysokim poziomie edytorskim.

Ponadto Mortkowicz, jako jeden z niewielu, gruntowną wiedzę fachową łączył z zamiłowaniami artystyczno-literackimi. Prowadził przemyślaną politykę wydawniczą, publikując dzieła o trwałej wartości literackiej i naukowej w starannym opracowaniu typograficznym, często we współpracy z wybitnymi artystami-grafikami. Jego umiłowanie zdobnictwa książek poświadcza fakt, że poświęcał na nie znaczną część zasobów finansowych swojego wydawnictwa, któremu z tego powodu zaczęło nawet grozić bankructwo¹

Mortkowicz podejmował współpracę z dwiema drukarniami — Drukarnią Anczyca i Drukarnią Narodową. Posiadał także własny zakład drukarski — Drukarnię Naukową, w której realizował część swojego planu wydawniczego. Mortkowicz uważał, że tylko książka złożona ręcznie może pretendować do miana pięknej. Nigdy nie kupił maszyny do składu, dysponował za to dużą ilością krojów czcionek.

Stworzył serię wydawniczą *Pod znakiem poetów*, która, jak głosiła reklama: „[Była] szeregiem książeczek o niezwykle wytwornej szacie, że już całość zewnętrzna tworzy dzieło sztuki

¹ Zob. J. Olczak-Ronikier, *Ogród Pamięci*, fragm., [online], www.polish-jewish-heritage.org/pol/luty_ogrodu_pamisci.htm, [dostęp 10.08.2014.].

– dąży wyraźnie do wytkniętego celu”². Kolekcja charakteryzowała się poprawnością składu utrzymanego w klasycznej konwencji. Tekst składano wersalikami lub kursywą, pagina na dole, format 120x180. Tomiki drukowano na wysokiej jakości materiałach. Okładka miała wytłaczany na kartonie znak graficzny serii i nie zmieniała swojego charakteru mimo upływu czasu.

W roku 1926 ukazał się tomik Kazimierzy Iłakowiczówny *Połów*. O wysokim poziomie estetycznym tego druku decyduje piękny klasyczny układ czcionki, typowy dla Drukarni Anczyca, w której wytłoczono tysiąc sto egzemplarzy na papierze czerpanym. Tomik wydano w formacie 145x205 mm, pagina u dołu kolumny po zewnętrznej stronie. Poszczególne części opatrzone szmuctytułami (kartami poprzedzająca kartę tytułową, mającymi na przedniej stronie skrót tytułu książki), a tytuły wierszy złożono wersalikami. Każdy utwór został umieszczony w osobnej kolumnie z obniżeniem. Okładka nie posiadała żadnych ozdób typograficznych, jedynie na IV stronie wydrukowano sygnet Drukarni Anczyca.

W takiej samej konwencji w 1927 roku wydrukował Mortkowicz u Anczyca tomik Emila Zegadłowicza *Dziewanna*. Był to prawdziwie bibliofilski druk. Na ręcznie czerpanym papierze wytłoczono 100 egzemplarzy. Fragmenty tekstu zostały wyróżnione wersalikami i kursywą. Spisy ballad zawarte w poszczególnych częściach złożono w kolumnach szpicowych. Nieco inną formą charakteryzuje się tom *Imię wielkości. Wiersze o Józefie Piłsudskim* Jana Brzechwy. Jest to również wydanie bibliofilskie. 100 egzemplarzy zostało odbitych na papierze czerpanym, 2200 natomiast na papierze bezdrzewnym. Książka ozdobiona jest rycinami Edmunda Bartłomiejczyka, które pełnią funkcję winiet umieszczonych na całej szerokości składu u dołu i góry.

W bardzo nietypowy jak na Mortkowicza sposób został wydany *Poemat o Warszawie* Świętopelka Karpińskiego. Tekst złożono czcionką Nicolas Cochin. Format książki 180x220 mm. Dziwi jednak, że impresje fotograficzne Tadeusza Przytkowskiego o motywach warszawskich wydrukowane zostały na wklejkach.

Najbardziej zadbał Mortkowicz o szatę graficzną edycji, w których – w świadomym zamierzeniu wydawcy – treść była jedynie pretekstem do stworzenia książki-dzieła sztuki. Do realizacji tego celu wybrał utwory Stefana Żeromskiego, a do współpracy włączył młodych, zdolnych grafików. Projektując typografię tych wydawnictw, przyjął pewne założenia formalne, wspólne dla wszystkich edycji. Te – jak je nazywał – wydania ozdobne drukował na specjalnych papierach, w małych nakładach i w dużym formacie. Nawiązywały do dziewiętnastowiecznych tzw. wydań salonowych. Nadawał im oczywiście inną formę typograficzną niż wcześniej wspomnianym edycjom.

Jak pisze Janusz Sowiński „zasługi Jakuba Mortkowicza w tworzeniu pięknej książki są niepodważalne”³. Sowiński powołuje się na Mariannę Mlekicką – monografistkę wydawcy: „Wysiłki Mortkowicza zmierzające do podniesienia poziomu zewnętrznej postaci książki przez właściwą formę zdobnictwa typograficznego i ilustracyjnego oraz właściwy dobór papierów przynosiły dobre rezultaty”⁴.

Jowita Podwysocka-Modrzejewska

² Za: J. Sowiński, *Książka wytworna w Polsce 1919–1939*, Wrocław 1995, s. 89.

³ Ibidem, s. 100.

⁴ Ibidem.

Subiektywnie: E-book – nie taki diabeł straszny, jak go malują...

Kiedy pojawiły się e-booki, byłam zdecydowanie sceptyczna, bo przecież co może bardziej zachwycić czytelnika niż książka trzymana w rękach, zapach druku, szorstkość papieru oraz jego kolor, czyli to, co dopełnia rozkoszy lektury? Jednym słowem – aby w pełni oddawać się czytaniu, trzeba czuć książkę fizycznie.

Z chwilą pojawienia się e-booków i, rzecz jasna, czytników, znalazły się rzesze odbiorców wychwalających pod niebiosa ten rodzaj lektury. Słyszało się:

„zmieścisz w czytniku wszystko, nie musisz nic dźwigać, to takie wygodne, to wspaniałe...”. To mnie jednak nie przekonywało, bo nie umiałam sobie wyobrazić innego sposobu czytania niż tradycyjny. Tym bardziej, że dochodziły do mnie liczne głosy, iż czytniki męczą oczy, są jak ekran komputera.

Z czasem jednak pojawiły się czytniki z e-papierem, technologią e-ink, dlatego musiałam wykluczyć argument psującego się wzroku. E-papier sprawiał, że oczy się nie męczyły. I podobnie jak przy lekturze książek, do tego typu czytania potrzebne jest światło.

Największym mankamentem tradycyjnych książek bywają ich gabaryty i ciężar (zwłaszcza wtedy gdy czytamy nałogowo), nie wszędzie da się je zabrać ze sobą, przy tym trzeba zadbać o to, by ich nie zniszczyć. Problemem może być również dostępność pozycji w bibliotekach, nierzadko trzeba liczyć z krótkim okresem ich wypożyczenia.

Niestety nie wszyscy szanują książki. W mojej opinii z woluminem należy obchodzić się z należytą ostrożnością i szacunkiem (niekoniecznie nabożnym, bez przesady). Jest mi bliższa maksyma zapożyczona od Umberto Eco: „Kto czyta książki, żyje podwójnie”. Czytelnik przeżywa swoje życie, ale też żyje losami bohaterów, z którymi się utożsamia. Książka jest jak najlepszy przyjaciel, który przychodzi z pomocą w najgorszych momentach, pozwala zapomnieć o problemach.

Mimo iż długo nie mogłam się przekonać do e-booków, nadszedł moment, gdy uległam pokusie. Pomyślałam, że będzie to dobre rozwiązanie, aby zapoznać się z treścią książki, a jeśli okaże się potrzebna albo spodoba mi się do tego stopnia, że zapragnę mieć ją na półce, kupię jej wersję papierową. Moim pierwszym „e-nabytkiem” była powieść J.K. Rowling skierowana do dorosłych czytelników – *Trafny wybór*. Chciałam przekonać się, czy ta autorka potrafi też pisać dla dojrzałych odbiorców, czy nie jest przereklamowana, a szkoda mi było wydać pieniądze na wersję papierową, która była droższa o prawie połowę. Teraz w podróży wrzucam książki do czytnika i nie muszę martwić się, że strony mi się pogniotą, że nie będę miała jak przekładać kartek. Nie znaczy to jednak, że już nie czytam już książek w formie papierowej. Obecnie jednak istnieją one dla mnie wyłącznie w domowym zaciszu, kiedy mogę usiąść w ulubionym fotelu, w ulubionym kubku zaparzyć ulubioną herbatę i przewracając strony, cieszyć się podczas lektury zapachem druku, szorstkością papieru, czyli oddawać się przyjemności lektury w pełnym tego słowa znaczeniu.

Jowita Podwysocka-Modrzejewska

Redaktor naczelna:
Magdalena Kowalska

Korekta:
Sylwia Błady
Magdalena Kowalska

Projekt typograficzny:
Katarzyna Turkowska

Skład:
Jowita Podwysocka-Modrzejewska

Redaktorzy:
Tomasz Baudysz
Aldona Jankowska
Jowita Podwysocka-Modrzejewska